Nr. 233. Kraków, sobota 26 sierpnia 1905. Rocznik XIV.

Redakcya: Kraków, Grodzka 55.
Administracya: Sławkowska 29.
Dział inseratowy: Poselska 15.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon: Redakcyi Nr. 396, Administracyi Nr. 624.
Prenumerata wynosi miesięcznie: z odsyłką 2 kor., bez odsyłki 1 kor. 60 h, za granicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ct. ameryk.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 hal.
Konto czekowe Nr. 834.095.
Numer pojedynczy 8 halerzy, poniedziałkowy i poświąteczny 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.
Wychodzi codziennie o godz. 7½ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Baczność Robotnicy!

W niedzielę dnia 27 sierpnia o 10 rano odbędzie się w ujeżdżalni przy ul. Rajskiej

zgromadzenie ludowe

z porządkiem dziennym:

Konstytucya w Rosyi

Towarzysze! W Królestwie Polskiem robotnicy urządzili strejk powszechny jako demonstracyę przeciw carskiej „konstytucyi". I my powinniśmy zająć stanowisko wobec tej ważnej sprawy. Stawcie się zatem jak najliczniej na tem zgromadzeniu.

Komitet miejscowy P. P. S. D.

Wojna domowa w kraju nadbałtyckim.

O wrzeniu i zaburzeniach, które przybierają obecnie w kraju nadbałtyckim formę coraz ostrzejszą i obok strejków politycznych w Królestwie są w chwili dzisiejszej najgróźniejszym przejawem ruchu rewolucyjnego, posiadamy wiadomości oficyalne dopiero z jednej strony, mianowicie ze strony rządu rosyjskiego. Druga strona, partye rewolucyjne, działające w tym kraju, milczą dotąd zupełnie. Zoryentować się też co do położenia w guberniach nadbałtyckich i istoty ogarniającego je ruchu trudno jest bardzo. Pewnem — jedno tylko, że ruch ten nosi wybitny charater społeczny. Czy są to żakerye, żywiołowe bunty chłopskie przeciw uciskającym lud tamtejszy obszarnikom innoplemiennym, czy zorganizowane ruchy rolne, pokaże niedaleka przyszłość.

Położenie obecne w kraju nadbałtyckim jest ze swej strony społecznej typowym przykładem skutków krótkowidzącej polityki caratu, polityki podjudzania przeciw sobie klas społecznych lub narodowości, zmuszonych do współżycia na danem terytoryum.

Kraj nadbałtycki, złożony z Kurlandyi, Inflant i Estonii, zamieszkały jest przez Łotyszów i Estończyków, którzy tworzą dolną i średnią klasę społeczeństwa; klasę górną — wielkich właścicieli ziemskich i część inteligencyi — stanowią Niemcy, potomkowie dawnych kawalerów mieczowych i mieszczan, którzy napłynęli w ślad za nimi. Niemcy ci, uzależniwszy zupełnie ludność miejscową, potrafili nadać krajowi charakter czysto niemiecki, nawiasem mówiąc, o wielkiej kulturze.

Kiedy kraj nadbałtycki, począwszy od Piotra Wielkiego, a skończywszy na ostatnim rozbiorze Polski, przeszedł do Rosyi, carat, obawiając się niechętnej mu, a wysoce kulturalnej ludności, postanowił kraj częściowo zrusyfikować, częściowo zaś stworzyć sobie w nim warstwę przyjazną. W tym celu uciekł się do polityki: przeciwstawiania i ujarzmiania. Jak później na Litwie zapomocą rubla dopomógł do rozbudzenia poczucia narodowości u Łotyszów i Estończyków, zrozumienia z ich strony zależności od Niemców, wzmożenia się nienawiści względem pogardzających nimi przybyszów, wielowiekowych ciemiężycieli i wyzyskiwaczów.

W ślad jednak, a wbrew już woli caratu-prowokatora za uświadomieniem narodowem poszło u Łotyszów i Estończyków uświadomienie sobie stosunku do rządu i państwa rosyjskiego, oraz stosunku klas nieposiadających do posiadających, wyzyskiwanych do wyzyskiwaczów.

W kraju nadbałtyckim powstał ruch, dążący do wyodrębnienia Kurlandyi, Estonii i Inflant, które stanęłyby do Rosyi w stosunku federacyjnym, z drugiej zaś strony ruch społeczny, który u Łotyszów znalazł nawet wyraz w dwóch partyach: łotewskiej socyalno-demokratycznej partyi robotniczej i łotewskim związku socyalistycznym.

W chwili obecnej kraj cały stoi w ogniu podwójnej rewolucyi.

Polityka Pobiedonoscewa i zauszników jego przerosła ich zamiary. Dawni jurgieltnicy rządu carskiego zwrócili się dziś przeciw niemu. Polityczne strejki robotnicze, zamachy terorystyczne, rozbijanie arsenałów i zbrojenia się ludu, są dziś na porządku dziennym, a echo buntu „Potemkina" najdonośniej odbiło się w Libawie... Rząd carski uciekł się już do ostatniego swego atutu — ogłoszenia stanu wojennego w całej Kurlandyi.

Z drugiej strony z dniem każdym szerzej rozwija się ruch społeczno-rewolucyjny. — Strejki ekonomiczne, ruchy rolne, zagarnianie ziemi, należącej do obszarników, mnożą się. Lud łotewski i estoński jawnie już zupełnie występuje przeciw wielkim posiadaczom ziemskim, którzy — jako innoplemieńcy i wyzyskiwacze — pracowali od setek lat na podwójną ku sobie nienawiść, zmusza pastorów, wiernych popleczników klasy posiadającej, do kroczenia z czerwonym sztandarem na czele pochodów demonstracyjnych.

I raz jeszcze jak we wszelkiej wojnie domowej, jak we wszelkiej walce klas, powtarzają się dzieje te same. Klasa posiadająca, baronowie niemieccy, którzy przywileje swe i dobra zawdzięczają uciskowi i grabieżom przodków swych na półdzikim jeszcze wówczas ludzie łotewskim i estońskim, słusznych żądań ludów tych uwzględnić nie chcą. Więcej, ponieważ rząd rosyjski jest bezsilny, organizują z byłych oficerów i podoficerów pruskich milicye, mające bronić ich przed ludem, domagającym się wolności i nieprawnie przed laty zagrabionej ziemi.

Kto wobec słabości rządu popierającego baronów, przechodzących z chwilowej względem niego za politykę rusyfikacyjną opozycyi do wiernopoddańczości i najskrajniejszej reakcyi, zwycięży, pokaże mniej lub więcej niedaleka przyszłość.

Ruch rewolucyjny w Rosyi i w zaborze rosyjskim.

Strejk powszechny w Zagłębiu Dąbrowskiem.

Sosnowiec, 25 sierpnia.

Wczoraj odbyły się w Zagłębiu Dąbrowskiem cztery masowe zgromadzenia, urządzone przez P. P. S., która rozrzuciła następującą odezwę:

Do wszystkich robotników Zagłębia Dąbrowskiego!

Towarzysze, robotnicy! Ruch rewolucyjny zatacza coraz szersze kręgi i niedaleką już jest chwila upadku caratu. Rząd carski widzi, że na samą przemoc brutalną liczyć już więcej nie może. Postanowił tedy uciec się do nowego jeszcze środka i postanowił oszukać lud. Wśród świstu nahajek i kul, kładących trupem tysiące bezbronnych robotników, car z wielkim hałasem ogłasza komedyancki manifest o „przedstawicielstwie narodowem". Manifest ten nic nam nie daje.

Car jak był, tak pozostaje wszechwładnym. Lud jak był, tak pozostaje wyzutym z wszelkich praw. Wszystko pozostaje po staremu. Po staremu więc żyć będziemy w niewoli carskiej, po staremu chodzić w jarzmie.

Robotnicy, wystąpmy jak jeden mąż przeciwko komedyi carskiej.

Okażmy despocie naszą pogardę i nienawiść. Pokażmy, że nic nas nie zdoła odwieść od walki rewolucyjnej, której celem doszczętne zburzenie caratu. Proletaryat Warszawy i całego kraju odpowiedział już na manifest carski strejkiem powszechnym. — Towarzysze, wzywamy i was do strejku powszechnego na piątek i sobotę dnia 25 i 26 sierpnia. Niech w całem Zagłębiu ustanie wszelka praca, wszelki ruch. Niech wszędzie rozbrzmiewają okrzyki protestu przeciwko dzikiemu ciemięzcy!

Niech żyje strejk powszechny! Precz z carskiemi reformami! Precz z wszechwładztwem cara! Niech żyje wszechwładztwo ludu! Niech żyje rewolucya!

Komitet okręgowy Zagłębia Dąbrowskiego Polskiej Partyi Socyalistycznej.

Zagłębie, 23 sierpnia 1905.

Na wszystkich zgromadzeniach uchwalono z zapałem i jednomyślnie urządzić demonstracyjny strejk polityczny.

Dziś zastrejkowało całe Zagłębie.

* * *

Strejki kolejowe w Królestwie.

Zarząd kolei nadwiślańskich rozesłał we środę okólnik, zawiadamiający, iż ruch pociągów na liniach Warszawa Kowel i Mława, oraz Warszawa-Brześć z dniem 23 bm. przywrócono. W rzeczywistości we środę ruch kolejowy bynajmniej nie został przywrócony, owszem w dniu tym wybuchł strejk na stacyi Lublin; z Warszawy wyprawiano pociągi przy pomocy batalionu kolejowego.

We czwartek nadeszło do zarządu kolei nadwiślańskich z głównego zarządu kolei skarbowych zawiadomienie o przyznaniu niższemu personalowi służby drogowej i ruchu podwyżki, datującyj się od maja r. b. w sumie ogólnej 48.000 rubli w stosunku rocznym, z której oznaczono 29.000 do wypłaty doraźnej podwyżki.

W porozumieniu z naczelnikiem zarządu, rz. r. st. Iwanowem, naczelnik oddziału brzeskiego podpułkownik Muradow oznajmił o tem po południu zgromadzonym na dworcu terespolskim w liczbie około 200 niższym funkcyonaryuszom służby drogowej, jak zwrotniczym, spinaczom, ustawiaczom w nadziei, że skłoni ich to do powrotu do normalnej pracy.

Na odnodze dąbrowskiej kolei nadwiślańskiej, gdzie ruch nie był przerwany, obok wysadzenia mostu pod Jedlnią, o czem donosiliśmy wczoraj w depeszach, spostrzeżono w nocy ze środy na czwartek podkop pod pierwszym mostem pomiędzy Radomiem, a stacyą odnogi dąbrowskiej kolei nadwiślańskich Rożkami, widocznie dokonany w celu założenia przyrządu wybuchowego. Narazie straż linii kolejowej przeszkodziła temu zamiarowi. Jednakże o godz. 1 minut 10 w nocy wysadzone zostały w powietrze trzy pary szyn wraz z podkładami, rujnując tor na przestrzeni kilkudziesięciu sążni. Uszkodzenie naprawiono dopiero o godz. 7 zrana.

Ze Skarzyska pod datą czwartkową donoszą, że maszyniści odmówili prowadzenia pociągów nocą w obawie zamachów. W Radomiu, do jednego z maszynistów prowadzących pociąg padł strzał, który wszakże nie wyrządził mu żadnej szkody. Z rozporządzenia gubernatora radomskiego stacyi kolejowej i mostów pilnuje wojsko.

Na zaostrzenie stosunków wpłynął tu niewątpliwie strejk w Radomiu, który mimo, iż wybuchł później, niż w Warszawie, znalazł powszechne echo w mieście.

Aresztowanie na ul. Mokotowskiej.

Warszawa, 25 sierpnia. (Warsz. ag.). Józef Montwiłł, który z dachu przy ul. Koszykowej (róg Mokotowskiej) strzelał do żołnierzy, a następnie zranił się w głowę, pozostający teraz w szpitalu więziennym, jest — według pogłosek tutaj krążących — synem prezydenta m. Wilna (?).

Żandarmerya utrzymuje, że podczas zajścia przy ulicy Mokotowskiej l. 23, pochwyciła głównych przywódców P. P. S. (Żandarmerya rosyjska nieraz ulegała takim złudzeniom. *Przyp. Red.*).

E. CZIRIKOW.

INWALIDZI.

2

Jak bohater w bajce, Kriukow, zdawało się przespał cały wiek i kiedy się obudził, ludzie mówili innem już narzeczem, panowały inne obyczaje, inaczej zaczynali myśleć i inaczej pracować, i jak Kriukow nie rozumiał ich, tak samo i jego nikt nie rozumiał i najboleśniejszem było to, że on sam, widocznie, nie chciał rozumieć. Człowiek z gorącą wiarą w siłę jakiegoś szczególnego „ustroju" rosyjskiej myśli narodowej i ludowego światopoglądu, z fantazyjnymi projektami drogą zrzeszenia, arteli i życia ekonomicznego ojczyzny, urzeczywistnienia chociażby zaraz jutro ideału szczęścia powszechnego na ziemi, — Kriukow oderwał się od rzeczywistości i zaczął żyć dawnemi marzeniami i wspomnieniami dalekiej młodości... Samotny członek zbankrutowanego grona, Kriukow nie chciał liczyć się z faktami i despotycznie nimi się rozporządzał, odrzucając nieprzyjemne i przyciągając za włosy przyjemne, a wszystko to czynił serdecznie, że tak rzekę, bez obmyślanego z góry zamiaru. Wiara, z jaką Kriukow zżył się do starości, była do tego stopnia żywotną i stałą, że wycisnęła na nim piętno odrazy i wstrętu do wszelkich „nowości", nawet dotyczących własnego programu, nie mówiąc wcale o nowych kierunkach w myśli i życiu publicznem.

Czytając w pismach artykuły podobnego kierunku, Kriukow przeglądał je powierzchownie z uśmiechem ironii i zwykle nie kończył ich zdziwiony i oburzony pierwszą z brzegu myślą autora, która zdawała się być czystym absurdem, nieprzyjaźnie usposobionym względem czytelnika a przeciwnie cieszył się niezmiernie, znajdując szumne protesty ze strony ludzi mniej lub więcej jednakowo myślących... Nieraz, czytając „głupie artykuły", Kriukow chwytał za pióro i zaczynał nerwowo pisać protesty, odpowiedzi... Lecz nigdy tych nie kończył. „Nie warto nawet odpowiadać" — myślał Kriukow.

II.

Kriukow był samotny.

Dawnych towarzyszów, zupełnie jednakowo z nim myślących, nie znajdował, natomiast z kim zetknął się przypadkowo, Kriukow pogodzić się nie mógł i nie czuł nawet chęci zaprzyjaźnienia się. Każda nowa znajomość zaczynała się zazwyczaj od wzajemnego nieufnego podejrzewania i badania, jakiego to rodzaju człowiek... Czasy zrobiły się tak podłe, że lepiej jest nie mówić, co jest w sercu... I w rezultacie doznawali wzajemnego rozczarowania. „Jeszcze nie jest ten" — myślał smutnie Kriukow o nowym znajomym, nowy zaś znajomy, pozornie szczęśliwszy od Kriukowa, sceptycznie uśmiechał się i w duchu nazywał go dziwakiem...

Od czasu swojego powrotu Kriukow wciąż podróżuje i wciąż czegoś szuka.

Zdawało się, że Kriukow dlatego nie mógł usiedzieć na jednem miejscu, że chciał wynagrodzić sobie długie lata bezczynności. Tyloletnia poniewierka rozwinęła w nim nieokreślone pragnienie włóczęgostwa i Kriukow nie mógł nigdzie osiąść na dłuższy lub krótszy czas; gdy przyjeżdża do jakiegoś miasta, nabiega się w poszukiwaniach odpowiedniej pracy, zabiera się do korygowania miejscowej gazety, napisze kilka paszkwilów do stołecznych pism i kilka wodnistych artykulików o wiejskim przemyśle i tanim kredycie dla ludu, zaczyna bywać u miejscowej inteligencyi i znowu dręczy go smutek. Odrazu wydaje mu się, że nie przyjechał jeszcze do właściwego miejsca, że gdzieś indziej są dlań odpowiedni ludzie, bardziej sprzyjające jego działalności warunki i że tam właśnie można „rozpocząć wszystko na nowo".

Odrazu pociągnie Kriukowa chęć dokądś pojechać lub czegoś szukać. Zbiera swoje ubogie manatki, swoje rękopisy, wycinki z gazet z niezbitymi faktami żywotności rosyjskiej gminy i bezgranicznej władzy ziemi nad chłopem; pakuje swój zniszczony kufer z mnóstwem stempli rosyjskich kolei i w lekkim paltociku i ciężkich butach, jak Ahaswer, udaje się w swoją nieskończoną podróż...

Miasto N-sk, gdzie zastajemy teraz Kriukowa, siódme z kolei, w którem zdążył już zamieszkiwać po swoim powrocie „stamtąd"; trudno powiedzieć, czemu wybór Kriukowa tym razem wypadł na to miasto, które niczem szczególnem się nie wyróżniało, chyba swojem błotem i kurzem...

Zresztą ostatnie przesiedlenie stało się tak szybko i niespodzianie, że nie było czasu długo rozmyśliwać i wybierać rezydencyę.

Kriukow przyjechał chory i smutny, doświadczywszy zupełnego niepowodzenia w swojej próbie przejścia na nowo do praktycznej działalności... Zdarzyło się w następujący sposób:

Kriukowowi udało się dostać do budowy kolei żelaznej m-skiej w charakterze pisarza dystansowego. Pojechał on do głuchego kąta s-kiej guberni na służbę akcyjnego towarzystwa z ukrytą myślą znalezienia bardziej przyjaznych, niż po miastach, warunków dla żywotnej i rozumnej pracy. Ze strony Kriukowa było to naturalnie kompromisem, lecz on mocno wierzył, że ten tylko krok jest „środkiem odpowiednim".

Wielu nazywało tę budowę kolei postępem. Kriukow smutnie uśmiechał się, gdyż wiedział, że lud będzie tylko budował tę drogę, później zaś ta sama droga stanie się dla niego źródłem demoralizacyi, dla akcyjnego towarzystwa — narzędziem do wyzyskiwania tegoż samego ludu...

Z początku Kriukow był zachwycony: udało mu się przekonać młodego inżyniera, naczelnika dystansu, aby powierzył na próbę nieduży dział robót artelowi robotników bez pośrednika — przedsiębiorcy. Kriukow długo rozprawiał z tym młodym inżynierkiem o zadaniach inteligencyi i koniec końców ten, być może szczerze, a być może poprostu dlatego, że nie chciał zrazić do tej inteligencyi, zgodził się zrobić doświadczenie.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Język polski w szkołach.

„Kuryer warszawski“ donosi, iż naczelnik kancelaryi naukowego okręgu warszawskiego oświadczył przełożonym szkół średnich bez praw, iż nadeszła już do Warszawy decyzya ministeryum oświaty, zezwalająca na polski wykład przedmiotów szkolnych, oprócz nauk historycznych i fizyko-matematycznych. Okólnik do podwładnych władz naukowych w sprawie języka wykładowego ma być wysłany z okręgu w ciągu tygodnia.

Aresztowanie.

Warszawa, 25 sierpnia. (Warsz. ag.). Przed dwoma tygodniami aresztowano czeladnika szewskiego Władysława Kwaśniewskiego, przy którym znaleziono czcionki drukarskie i broszury. Obecnie aresztowano jego żonę, Maryę.

Tępienie policyantów.

Środowe pisma warszawskie donoszą: Nocy wczorajszej szosą radomską szło dwóch strażników z oddziału mokotowskiego: Grzegorz Andrzejak i Mikołaj Trojak. Nagle w pobliżu wsi Ochota wysunęło się z ciemności kilku ludzi i dali do strażników kilka strzałów, kładąc Trojaka trupem na miejscu i raniąc Andrzejaka ciężko w nogę, poczem zbiegli.

Ros. ag. tel. donosi z Rygi, że przy zbiegu ulic Stołbowej i Źródlanej onegdaj o godzinie 9 wieczór ośmiu kulami z rewolweru zabito policyanta posterunkowego. Sprawca zbiegł.

* * *

Żytomierz, 20 sierpnia.

Pogromy żydowskie. — Ekscesy żołdactwa. Sprawa Sidorczuka. — Bunt w więzieniu. Demonstracya.

Spokój w mieście zakłóciło sprowadzenie zapasowych, których przed wyjściem dywizyi zgromadzono tu 8000. Przez dwa tygodnie, bo wojsko wychodziło z miasta częściowo, wznawiały się ekscesy antysemickie, które parokrotnie przybrały większe rozmiary, chociaż nie takie, jak w kwietniu. Bądź co bądź zabitych kilku — rannych znacznie więcej. Wśród zabitych była i pewna przejezdna panna, która szła do kąpieli przez ulicę Cudnowską, gdzie wogóle koncentrowały się pogromy. Zoczywszy tłum, zatrzymała się: w tej chwili strzelił jakiś oficer do niej i, nim przewieziono ją do szpitala, zmarła. Znane mi również wypadki: z pewnym żydem, którego kula trafiła w oko, gdy zamykał okno w swem mieszkaniu, oraz z żydówką, która otrzymała postrzał w plecy... Zachodziły wszakże tu i inne sceny, niemniej ohydne. Koło dziecinnego ogródka zebrał się tłum dzieciaków; mieli jakąś chorągiew i wykrzykiwali: „hura“. Nagle wpadł na nie oddział dragonów i zaczął je bić nahajkami i tratować. Wogóle dragoni, którzy tu przyszli na miejsce ustępujących wojsk, zachowywali się z początku szczególnie prowokująco. Nieraz bez żadnego powodu cały szwadron cwałował przez środek miasta, wywołując panikę wśród przechodniów. Teraz zachowują się już nieco spokojniej.

Przytaczam tu parę szczegółów do sprawy Sidorczuka, który strzelał do policmajstra. Choć niepełnoletniego — oddano go pod sąd wojenno-polowy. Wszyscy więźniowie (z politycznymi zsolidaryzowali się kryminalni) oburzyli się na to i postanowili Sidorczuka bronić. Zburzyli ściany, dzielące cele, aby wspólnie stawić opór. Parę dni trwał ten bunt więźniów w obronie Sidorczuka, policya nie była w stanie go odebrać. Nareszcie wojsko go odbiło, przyczem podobno wielu więźniów zabito lub poraniono. W dniu sądu, gmach sądowy otoczony był piechotą i dragonami; od rana niewolno było tamtędy przechodzić.

Sidorczuka zasądzono na śmierć przez powieszenie. Po wyroku, przeczekawszy jeszcze kilka godzin odjechali „sędziowie“ w zamkniętych karetach, pod eskortą wojskową. Sidorczuka wywieziono bocznemi ulicami na dworzec, skąd wyprawiono go do Kijowa. Przedtem zaś całą publiczność z bulwaru usunięto. Gdy rozeszła się wieść o wyniku sądu, urządzili bundowcy i socyalna demokracya na Cudnowskiej i placu Berdyczowskim demonstracyę, która odbyła się bez przeszkody. Gdy około godz. 7 wieczorem demonstracya już była ukończoną wpadli dragoni i poczęli na Cudnowskiej bić i rozpędzać przechodniów, oraz strzelać do okien, skąd podobno również strzelać zaczęto. Potem na placu zaatakowali poczekalnię tramwajową, gdzie siedzieli reporterzy gazet, oraz sporo osób, czekających na tramwaj i tu znów powtórzyło się bicie i rozpędzanie. Wszczęta strzelanina trwała tego wieczora do godz. 3 zrana; ofiar było wszakże niewięcej, niż kilka.

Rozpoczęły się rewizye, aresztowania, przyczem jak krążą wersye miano wykryć jakiś skład broni.

X.

* * *

Wolność stowarzyszeń i zgromadzeń?

Petersburg, 25 sierpnia. (Warsz. ag.). W ministerstwie spraw wewnętrznych opracowywany jest projekt do prawa o związkach i swobodzie zebrań, do czego — jak się dowiaduje „Ruś“ — za podstawę wzięto prawo pruskie.

Przeciw studentom.

Petersburg 25 sierpnia. (Warsz. ag.). Ministeryum spraw wewnętrznych i oświaty uznały za rzecz pożądaną zmienić specyalne paszporty studenckie na paszporty zwyczajne.

Wyroki śmierci.

Z Krzemieńczuka donoszą pod datą 23 b. m.: Dziś wykonano wyroki śmierci na kozakach, skazanych na powieszenie za zabicie oficera.

Umizgi do chłopów.

Petersburska „Ruś“ donosi, że wkrótce wypuszczoną będzie nowa pożyczka wewnętrzna włościańska, celem utworzenia funduszu na powiększenie działek włościańskich.

Mord w Granmichele.

Po Rosyi, Włochy są krajem, gdzie najwięcej leje się krwi robotniczej. O ostatnim mordzie w sycylijskiem miasteczku Granmichele pisaliśmy już, idąc za doniesieniami oficyalnemi. — Obecnie zaczynają wychodzić na jaw nowe szczegóły, które zajście całe przedstawiają w świetle o wiele poważniejszem i obciążającem niezmiernie władze włoskie. Dość powiedzieć, że do tej pory umarło z ran 14 osób, między którymi znajdował się chłopczyk 9-letni i młoda ciężarna kobieta. Dwanaście dalszych ofiar jest w stanie beznadziejnym; 150 osób lżej rannych zgłosiło się o pomoc lekarską; wielu zaś rannych z obawy przed odpowiedzialnością ukrywa się po domach.

Jakim sposobem stała się możliwą łaźnia tak krwawa, że podobnej policyanci włoscy nie sprawili ludowi roboczemu jeszcze nigdy?

Włochy południowe, kraj temperamentu ognistego i głodu, jest widownią klasyczną starć pomiędzy ludem, a właścicielami ziemskimi, którzy, niestety znajdują zawsze poparcie wśród przedstawicieli władzy i ich pachołków policyjnych.

Granmichele jest miasteczkiem o 15.000 mieszkańców, żyjących z pracy na roli u otaczających miejscowość tę wielkich obszarników. — Płaca za dwunasto-godzinny dzień roboczy wynosi 85 centymów (82 halerze); ludność żywi się chlebem najgorszego gatunku i mieszka często, jak niegdyś jaskiniowcy, w izbach wykutych wprost w skale; w 1883 roku w okręgu, do którego należy Granmichele, uznanych zostało za niezdolnych do służby wojskowej 62% poborowych; więcej, niż połowa odrzucona została z powodu ogólnej słabości cielesnej. Ludność czytać i pisać nie umie prawie zupełnie, gdyż jest to uważane za zupełnie zbyteczne przez „panów“, którzy, żyjąc jak baronowie średniowieczni, są jedynymi pracodawcami, monopolistami całego handlu, posiadaczami wszystkich urzędów.

Dnia 16 b. m., kiedy Granmichele zalano krwią ludową, otwarta została nowa Izba robotnicza. Jeden z mówców na zwołanem z tego powodu zgromadzeniu napadł na próżnujących i wyzyskujących obszarników, przeciwstawiając im lud, zawsze zapracowany i zawsze napół ginący z głodu. Zgromadzeni wyrazili gotowość pociągnięcia pochodem demonstracyjnym przed „Klub obywatelski“.

Nietakt policyi wystąpił tu w całej pełni, komisarz policyjny bowiem rozwiązał zgromadzenie i tem samem rozpętał wzburzone już żywioły. Nadomiar złego urzędnik ten rozkazał ośmiu obecnym karabinierom rozpędzić zgromadzonych płazami szabel. Tłum rozdrażniony z kobietami i dziećmi na czele, rzucił się nie zważając na karabinierów, na ratusz, gdzie znajduje się klub. Drzwi lokalu zostały wywalone, urządzenie wewnętrzne zniszczone.

Komisarz, który zawezwał jeszcze do pomocy 17 żołnierzy, rozstawił ludzi swych przed ratuszem i po trzykrotnem zawezwaniu demonstrantów do rozejścia się — co za przykładne trzymanie się przepisów i jaka wielkoduszność! — kazał dać ognia. Cztery salwy zagrzmiały jedna po drugiej, t. zn. 68 strzałów z mitraliez, z których każdy ładunek zawiera 11 kul. Ogółem posłane było zatem 748 kul przeciw bezbronnemu tłumowi! Lud sycylijski zrozumiał, że postęp leży w tem, aby jeden strzał ranił lub zabijał 11 ludzi...

Postępek taki policyi nie da się usprawiedliwić niczem. Tłum można było uspokoić inaczej. Uciekanie się do starć krwawych z ludem tłumaczy się jedynie zwierzęcością i bezmyślnością policyi włoskiej, oraz tą bezkarnością, z jaką czyny jej spotykają się zawsze ze strony rządu.

Proletaryat włoski zaczął już przeciw mordowi w Granmichele protestować. Organizacye rzymskie nawołują do strejku powszechnego. Niezawisłe grupy medyolańskie organizują pomoc materyalną dla ofiar i zamierzają rozszerzyć działalność swą na Włochy południowe, aby lud uświadomić i zorganizować.

Znamienne, że urzędowa „Tribuna“ wyraża ubolewanie, że w Granmichele socyaliści nie objęli kierownictwa ruchem, tym tylko bowiem sposobem można było zapobiedz krwawym zajściom.

Niestety, nawet socyaliści nie usuną wiecznego rewolucyonisty — głodu i nie nauczą umiarkowania pachołków policyjnych.

Pewne jest jedno, że jeżeli rząd włoski nie weźmie się energicznie do reform, Europa obok krwawego sułtana i krwawego cara będzie miała krwawego króla — Wiktora Emanuela III.

Przegląd społeczny.

Jubileusz organizacyi drukarskiej. Ku uczczeniu 30 rocznicy założenia lwowskiego stowarzyszenia drukarzy „Ognisko“, a 10 rocznicy przystąpienia do Związku austryackich stowarzyszeń drukarskich odbędzie się we Lwowie w niedzielę dnia 27 b. m. o godzinie 11 przed południem w sali ratuszowej uroczysty poranek z współudziałem artystów teatru miejskiego. O godzinie 6 wieczorem odbędzie się zebranie koleżeńskie w ogrodzie strzelnicy miejskiej.

Jubilesz „Ogniska“, wzorowej organizacyi drukarzy, jest dniem uroczystym ogółu zorganizowanych towarzyszów; krakowska organizacya drukarzy uchwaliła we czwartek wysłać jako delegata tow. L. Misiołka na obchód rocznicy.

Serdecznie życzymy „Ognisku“ dalszego, najpomyślniejszego rozwoju.

Ustawa o spoczynku niedzielnym. Z dniem pierwszego września b. r. wchodzi w życie nowa ustawa o spoczynku niedzielnym, mocą której w miastach praca niedzielna w przemyśle kupieckim ma trwać najwyżej cztery godziny i która wyraźnie postanawia, że władze krajowe mogą także całkowicie zakazać pracy w niedzielę. Władze krajowe mają obowiązek przed wydaniem odnośnych ogłoszeń, zasięgnąć opinii korporacyj, stowarzyszeń pomocników, gmin i Izb handlowych. Ponieważ dotychczas instytucye te nie otrzymały odnośnych poleceń, zjawiły się onegdaj w ministerstwie handlu oraz w ministerstwie spraw wewnętrznych delegacye centralnego związku austryackiego funkcyonaryuszów kupieckich i stowarzyszenia pomocników handlowych przy wiedeńskiej korporacyi kupieckiej.

W nieobecności ministra spraw wewnętrznych przyjął reprezentantów pomocników handlowych szef sekcyi hr. Auersperg, który oświadczył, że ministerstwo spraw wewnętrznych dąży już oddawna do stopniowego zaprowadzenia całkowitego spoczynku niedzielnego w handlu i że zgodnie z ministerstwem handlu w tym kierunku postępować będzie, w myśl życzeń wyrażonych przez delegacye.

W ministerstwie handlu przewodniczący stowarzyszenia pomocników handlowych tow. Pick podkreślił okoliczność, że w miastach, gdzie już istniał całkowity spoczynek niedzielny — bądź przez cały rok, bądź też przez jego część — okazało się, iż reforma ta nie przynosi żadnej szkody kupcom; we wszystkich tych miejscowościach zaprowadzono w następstwie zupełny spoczynek niedzielny przez cały rok. Niemniej dojrzałą jest ta sprawa dla wszystkich większych miast państwa. Nietylko pomocnicy handlowi, lecz także rozumni kupcy spodziewają się, że namiestnictwa w wydatny sposób skorzystają z przyznanego im ustawą pełnomocnictwa.

Radca sekcyjny Müller odpowiedział, że ministerstwo handlu poczyniło już kroki i wraz z ministerstwem spraw wewnętrznych stara się o postępowe rozszerzenie spoczynku niedzielnego. W przyszłym miesiącu namiestnictwa zażądają nadesłania im orzeczeń, tak że w niedalekim czasie pojawią się nowe ogłoszenia. Władze centralne odnoszą się przychylnie do sprawy rozszerzenia spoczynku niedzielnego i uczynią wszystko, aby osiągnąć tu zadowalniające rezultaty.

KRONIKA.

Dla uczczenia pamięci zmarłego tow. dra Kazimierza Krauza odbędzie się w Zakopanem w sali hotelu turystów dziś, w sobotę, o godz. 10 rano zebranie, na którem przemawiać będą Ludwik Krzywicki, Stanisław Brzozowski i Romuald Minkiewicz.

Skaleczenia przy pracy doznał 19 letni robotnik tokarski Stanisław Rzesek, któremu nóż tokarski upadł na grzbiet lewej ręki, powodując głęboką ranę z silnym krwiotokiem. Po obandażowaniu ręki przez stacyę ratunkową, udał się Rzesek do domu, a przez kilka dni nie będzie mógł pracować.

Zwłoki noworodka wyłowiono w piątek nad ranem przy ujściu kanału miejskiego do Wisły poniżej Wawelu. Lekarz miejski orzekł, że zwłoki leżały już od tygodnia w wodzie. Śledztwo policyjne w toku.

„Cudotwórca“, jako kamienicznik. W Krakowie przy ul. Józefa l. 46 ma Markus S. Reichenberg, z zawodu „cudotwórca“, kamieniczkę, którą sobie z ciężkiej pracy innych „zaoszczędził“. W kamieniczce tej mieszkał między innymi biedny robotnik piekarski Jonas z liczną rodziną. Dopóki Jonas miał pracę i płacił cudotwórcy czynsz, było wszystko w porządku; przed kilku tygodniami stracił jednak zajęcie i zalegał z komornem, wobec czego cudotwórca bez litości wyrzucił go 22 b. m. z żoną i trojgiem dzieci na bruk. „Cudotwórca“ żydowski biorący pieniądze jedną ręką, a drugą wyrzucający robotnika żydowskiego na ulicę, to także typ ohydnej pijawki społecznej.

Posługujący ubogim bracia tercyarze w schronisku przy ulicy Krakowskiej trzymają psa, który rzuca się na ludzi i kąsa dotkliwie. Był on dawniej w posiadaniu OO. Misyonarzy, ale kiedy ci musieli zapłacić znaczną sumę pokąsanemu żołnierzowi, podarowali go braciom tercyarzom. Pies ten zrywa się wciąż z łańcucha i jest postrachem wszystkich korzystających z przytuliska. Przed paru dniami pokąsał niejakiego Siemlacha, potem pewnego zupełnie ociemniałego człowieka. Onegdaj rzucił się znowu na robotnika Hipolita Jaskulskiego i pokąsał boleśnie w nogę, rozdzierając ciało w kilku miejscach. Jaskulski starszy człowiek, pozbawiony roboty, bojąc się utracić noclegu, nie skarżył właścicieli złośliwego psa; kiedy prosił, aby mu dano przynajmniej inne spodnie, bo pies potargał mu je całkowicie, jeden z braciszków odpowiedział, że w przytulisku spodni nie rozdają.

Pozbawieni chleba. W ciągu bieżącego tygodnia wydał i przeprowadził magistrat krakowski, jako władza przemysłowa, zarządzenie, które świadczy smutnie o jego zrozumieniu ekonomicznego położenia pracującej ludności.

Oto na żądanie wielkich przedsiębiorców, poparte przez cech szewski, zarządził magistrat opieczętowanie kilkunastu najmniejszych warsztatów cholewkarskich, pozbawiając około 60 najbiedniejszych robotników zarobku.

My zasadniczo jesteśmy przeciwnikami chałupnictwa, ale nie możemy się zgodzić na takie drakońskie postępowanie, bez czasu przejściowego, tem bardziej, że inicyatorowie nie kierowali się tu wcale idealnemi lub zasadniczemi intencyami. Dlaczego pp. eksporterzy nie odkryli swego dobrego serca chałupnikom w zimie, kiedy zapotrzebowanie towaru było wielkie i eksporterzy brali go, skąd się tylko dało? Rozumiemy, że wielkim przedsiębiorcom, którzy cudzemi rękami pracują i zyski do swej kieszeni zgarniają, nie może się podobać konkurencya biednego robotnika, który najczęściej sam, a w rzadkich tylko wypadkach przy pomocy 1—2 robotników w domu pracuje, ale skąd przychodzi magistrat krakowski do podjęcia się roli odbierania najbiedniejszym z biednych kawałka chleba teraz w czasie największej drożyzny? Czy magistrat chce w ten sposób zmusić biedaków do sprzedania się wielkim przedsiębiorcom, czy też może chce ratować dochód skarbu austryackiego? Sprawa ta jest zbyt ważną, abyśmy mieli na tej notatce się ograniczyć; na razie prosimy o wyjaśnienie tego zagadkowego postępowania.

Wypadek na plantach. We czwartek o godzinie 9 wieczór upadła 4-letnia Zosia Szymczykiewiczówna z ławki na plantach tak nieszczęśliwie, że złamała lewą nogę. Biedne dziecko opatrzone przez stacyę ratunkową pozostawiono w leczeniu domowem.

Aresztowanie szajki fałszerzy monet. Policya lwowska aresztowała niejakiego Efroima Katza, rzekomo kupca w Stanisławowie, a wedle wszelkiego prawdopodobieństwa herszta szajki fałszerzy pieniędzy. Warsztat szajki ma się znajdować w Londynie, skąd podrożujący rozjeżdżają się specyalnie po Galicyi, ofiarując naiwnym kupno fałszywych banknotów. Kurs ma być 1000 K fałszywych na 240 K prawdziwych banknotów. Sprawa, która zaczyna przybierać wielkie rozmiary, jest na razie przedmiotem ścisłego śledztwa.

Zabójstwo i usiłowane samobójstwo. We wsi Łówczy, powiat Rawa Ruska, utrzymywał żandarm Zajączkowski stosunek miłosny z Katarzyną Mazurkiewiczówną, którą często odwiedzał w domu jej stryja Mazurkiewicza. Dnia 21 bm. przyszedł Zajączkowski w służbie do domu Mazurkiewicza i w nieobecności domowników z karabinu służbowego zastrzelił Katarzynę, a siebie niebezpiecznie zranił. Przyczyną tego tragicznego wypadku miało być z jednej strony nieporozumienie między kochankami, z drugiej strony obawa Zajączkowskiego przed karą za przepędzanie czasu służby u kochanki. Ciężko rannego żandarma umieszczono w szpitalu w Rawie Ruskiej.

Zamordowanie syonistycznego redaktora. „Kuryerowi lwow.“ donoszą z Husiatyna: We wsi Szydłowce, pow. sąd. Husiatyn, znalazł zeszłego tygodnia żandarm przy austryackim brzegu Zbrucza zwłoki zamordowanego izraelity. Na ciele jego znaleziono kilkanaście kłótych ran, a w ubraniu jedynie rachunek kupiecki w Wiedniu wystawiony. Na miejsce zjechała komisya sądowo-lekarska i przedsięwzięła oględziny i sekcyę zwłok.

W sprawie tej udało się obecnie agentowi policyjnemu Paszkowskiemu i żandarmeryi stwierdzić, iż był to niejaki Pinkas Hornstein, rzekomo redaktor jakiegoś syonistycznego pisma z Odessy.

Wracał on właśnie z Bazylei, z kongresu syonistów, zabawił krótki czas w Kopyczyńcach, a przybywszy do wsi Szydłowce, wszedł w porozumienie z pewnym tamtejszym izraelitą, aby go przeprawił przez Zbrucz do Rosyi. Żyd ten porozumiał się w tym względzie z rosyjskim żołnierzem granicznym, który też, odłożywszy karabin, przeniósł Hornsteina na własnych barkach wbród przez Zbrucz, jak również jego kuferek z rzeczami. Hornstein, znalazłszy się już w Rosyi, wsiadł na najętą furę, a gdy wjechał w las, został przez woźnicę i innego rosyjskiego żołnierza zamordowanym. Jak słychać, obaj wspo-

mniani żołnierze rosyjscy zostali już przyaresztowani.

Pewien izraelita husiatyński otrzymał list od żony zamordowanego, która zaniepokojona, iż mąż nie wraca, dowiaduje się o jego losie, nie przeczuwając zapewne jeszcze, jak straszna odpowiedź ją oczekuje.

Śledztwo w tej sprawie prowadzi sąd husiatyński, który zapewne akta odstąpi władzom rosyjskim, gdyż sprawcy są tamtejszymi poddanymi.

Nowe towarzystwo dramatyczne. Pod przewodnictwem p. Siemaszkowej i p. Leszczyńskiego tworzy się w Warszawie — jak donoszą pisma tamtejsze — towarzystwo dramatyczne, które zamierza dać szereg przedstawień w Wilnie, Mińsku i innych miastach. P. Leszczyński otrzymał już zasadnicze pozwolenie na te widowiska i zajęty jest obecnie ułożeniem odpowiedniego repertuaru i utworzeniem trupy.

Z czarnego światka. Z Monachium donoszą: Katolicki proboszcz, pełniący oczywiście także funkcye miejscowego inspektora szkolnego w Inning, nazwiskiem Jan Babtysta Hauschild, stawał niedawno przed Izbą karną oskarżony o 12 przestępstw nadużycia swej władzy, czego dopuścił się przekraczając ustawę o chłoście. Klecha ten wpajał mianowicie uczenicom zasady katechizmu kijem, bijąc je prętem laskowym po twarzy, głowie, grzbiecie i ramionach. Katowane w ten sposób dzieci wynosiły z nauki religii krwawe sińce i guzy na całem ciele. Jedno z dziewczątek skatowane zostało przez księżynę tak nieludzko, że zalało się krwią. Proboszcz przyznał się do zarzuconych mu czynów. Uznany winnym, skazany został na dziwnie łagodną karę grzywny w kwocie pięćdziesięciu marek.

Pisma zurychskie donoszą o niemiłej przygodzie, której ofiarą padł pewien proboszcz, znany z gorliwości nawracania zbłąkanych owieczek. Wydalona przez policyę z Zurychu za prostytucyę 22-letnia Ida Juenger, zgłosiła się do księdza proboszcza i podając, że jest 14-letnią córeczką fabrykanta z Zurzach Meyera, wyraziła życzenie zmiany religii. Aby prędzej dojść do tak pobożnego celu, prosiła uszczęśliwionego księżulka, aby ją przyjął na plebanię, a matka jej zapłaci za koszta utrzymania. Proboszcz z szeroko otwartemi ramionami przyjął nawróconą owieczkę. Przez trzy tygodnie wesoła dama mieszkała z proboszczem, słuchała z nabożnem przejęciem jego kaznodziejskich nauk, a podobno z większem jeszcze nabożeństwem krzepiła się u suto zastawionego stołu księdza proboszcza. Matka 14 letniej córki często dowiadywała się telefonicznie o jej zdrowie i powodzenie. Nie zdziwiło to proboszcza, że działo się to zawsze pod nieobecność panny Idy i że głos matki był szczególnie podobnym do głosu córki. Aż pewnego dnia uczenica znikła całkiem z plebanii; proboszcz dowiedział się, że została aresztowaną przez policyę za prostytucyę...

Wspomnienie z oblężenia Portu Artura. Wiadomo, że główny obrońca Portu Artura, generał Kondratienko, pozostawił listy i pamiętnik, które rząd rosyjski skonfiskował. Obecnie ogłasza żona jego jeden z tych listów, którego treść tłumaczy ten niezwykły postępek rządu. Oto Kondratienko pisze:

„Wyjaśniło mi się, że nasi inżynierowie wojskowi wcale nie pomagają przy budowaniu szańców i wogóle nie troszczą się o pożytek wojsk, a są wyłącznie zajęci — okradaniem skarbu. Dlatego inżynierowie ci prowadzą roboty na prywatny rachunek, gdyż przy tych można zatrudniać Chińczyków, którym mało płacą, a w rachunkach wykazują znacznie więcej i na tem grubo zarabiają. Roboty, wykonywane przez żołnierzy, na których nic „zarobić" nie można, nasi inżynierowie utrudniają. To samo robi intendantura: brak obuwia, mundurów, żołnierze chodzą w łapciach, a intendenci przemyśliwają tylko nad tem, w jaki sposób coś zaoszczędzić — do własnej kieszeni. Słowem, intendenci i inżynierowie, to hańba naszej armii".

Szkoda, że Kondratienko ograniczył swoje uwagi tylko do tych dwóch kategoryj. Nietylko ci kradną!

Zgromadzenie fryzyerów. Zwracamy uwagę, że zgromadzenie krakowskich pomocników fryzyerskich odbędzie się w niedzielę nie o godz. 3, ale o 5 po południu w lokalu stow. „Postęp" (ul. Starowiślna 42).

Z teatru miejskiego. Praca nad odnowieniem i oczyszczeniem teatru, instalacyą światła, oraz zabezpieczeniem rezerwoarów wodnych, odnowieniem dekoracyj itp. postępuje ze zdwojoną gorliwością. Wczoraj odbyła się próba z niedzielnego przedstawienia „Kościszki pod Racławicami" A. Lasoty w zmienionej obsadzie, częściowo nowej wystawie i garderobie, ze wzmocnionymi chórami, tudzież orkiestrą „Harmonii", która od soboty stale grać będzie w teatrze.

W sobotę danym będzie, jako inauguracyjne przedstawienie, słynny dramat St. Wyspiańskiego „Wesele". W przedstawieniu tem weźmie udział prawie cały personal artystyczny z dyrektorem Solskim w roli Gospodarza na czele. — Będzie to zarazem rodzaj jubileuszu tego ulubionego dramatu, cyfra bowiem jego reprezentacyj dobiega okrągłej liczby pięćdziesiąt.

ZAWIADOMIENIA.

— **Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.** Sobota 26 b. m.: „Wesele", dramat w 3 aktach wierszem Stanisława Wyspiańskiego.

Niedziela 27 b. m.: „Kościuszko pod Racławicami", obraz historyczny w 7 odsłonach A. W. Lasoty, z muzyką K. Hoffmana.

Poniedziałek 28 b. m. „Tamten", sztuka w 5 aktach Józefa Maskoffa.

Wtorek 29 b. m.: „Dziady", sceny dram. w 7 obrazach A. Mickiewicza.

Środa 30 b. m.: „Rewizor z Petersburga", komedya w 5 aktach N. Gogola.

Czwartek 31 b. m.: „Kordyan", poemat dram. w 10 obrazach J. Słowackiego.

Piątek 1 września: Rozpocznie prolog z „Dyktatora", J. Żuławskiego, nastąpi „Na zawsze", dramat w 4 aktach Lucyana Rydla.

Sobota 2 września: „Urzędowa żona", sztuka w 5 aktach według noweli A. Savage'a.

Niedziela 3 września: „Ksiądz Marek", poemat dramatyczny w 5 aktach Juliusza Słowackiego.

— **Korepetytorów zdolnych i sumiennych do wszelkiego rodzaju lekcyj i guwernerek, oraz biegłych pomocników biurowych** poleca Towarzystwo Wzajemnej Pomocy Uczniów Uniw. Jagiell., Kraków, Dom akademicki.

Z CARATU.

Strejk powszechny w Warszawie.

Warszawa, 25 sierpnia. W środę wydała P. P. S. odezwy, wzywające do zaprzestania strejku i powrotu do pracy, ale równocześnie nawołujące do gotowania się do nowych wysiłków, nowej walki.

Warszawa, 25 sierpnia. (Pet. ag. tel.). Nad miastem i okręgiem warszawskim **zawieszono stan wojenny.**

Warszawa, 25 sierpnia. (Warsz. ag.). Strejk trwa jeszcze częściowo w Łodzi, Piotrkowie, Włocławku i Sosnowcu. Przebieg wszędzie spokojny.

Zerwanie mostu kolejowego w Radomiu.

Warszawa, 25 sierpnia. W pobliżu Radomia wysadzono dynamitem most kolejowy. W Warszawie panuje spokój. Jak się okazało, onegdajsze starcie strejkujących robotników z batalionem kolejowym, odkomenderowanym do służby, nie miało groźnych następstw. Tylko kilka osób odniosło lekkie rany.

Radom, 25 sierpnia. (Warsz. ag.). Zamach dynamitem na most kolejowy wykonano na kilkanaście minut przed nadejściem pociągu osobowego do Warszawy. Komunikacya została przerwana na czas dłuższy. Sprawców nie ujęto. Jak się okazuje, eksplozyę wywołano lontem, który czas dłuższy tlił się w wyżłobionym na ten cel rowku. O udział w zamachu podejrzany jest dróżnik, który przed nadejściem pociągu oglądał most — na podstawie jego jakoby niejasnych odpowiedzi. Wybuch był tak silny, że zerwał druty telegraficzne.

Zamach na policmajstra.

Radom, 25 sierpnia. Policmajster radomski, który raz już był uszedł zamachu, został zabity.

Napad na arsenał.

Mitawa, 25 sierpnia. (Warsz. ag.). Grupa złożona z kilkuset ludzi wdarła się do arsenału i zabiwszy trzech strażników zabrała **2000 sztuk karabinów** i kilkanaście pudów ładunków.

Po zdobyciu, uzbroiwszy się w owe karabiny, przeszli w pochodzie część miasta i schowali się w lasy. Zawezwano telegraficznie wojsko, przebywające na manewrach.

Przeciw twórcom napadu ma być urządzona wyprawa. W mieście panika, ludność obawia się krwawych walk.

„Czarne sotnie" a car Mikołaj.

Petersburg, 25 sierpnia. Petersburska agencya donosi: W mieście Bałaszow w dniu 3 bm. pewna liczba lekarzy okręgowych, którzy przed niedawnym czasem demonstracyjnie zastrejkowali, odbyła naradę, przyczem odbyły się wypadki wykroczenia tłumu przeciw lekarzom. Jak departament policyjny donosi sprawców wykroczeń odstawiono do sądu.

Do tego doniesienia dodaje „Goniec urzędowy", że car Mikołaj na dotyczącem sprawozdaniu Trepowa uczynił następujący dopisek:

„Rewolucyjne objawy nie mogą na al być cierpiane, równocześnie nie można pozwolić na samodzielne występowanie tłumu".

Milicye obszarników.

Berlin, 25 sierpnia. „Vorwärts" donosi, że w Królewcu jakieś biuro stręczenia służby dworskiej poszukuje wysłużonych podoficerów i oficerów niemieckich dla utworzenia u niektórych właścicieli dóbr w Inflantach rodzaju milicyi ochronnej. Niejaki hr. Orłowski zaangażował już 75 niemieckich podoficerów: podobnie inny właściciel. Otrzymują oni przy przybyciu rewolwery, pałasze i konie. Właściciele przyjmują tylko wysłużonych żołnierzy.

Rokowania pokojowe

Londyn, 25 sierpnia. Korespondent „Daily Telegraph" donosi: Witte kilkakrotnie prosił Komurę o podanie rachunków za zaopatrzenie rosyjskich jeńców i rannych, zapewniając, że rachunek będzie uznany choćby był najwyższy. Ale Komura nie chciał tego uczynić, widząc niewątpliwie ogromną różnicę, jaka zachodzi między tymi rachunkami a odszkodowaniem wojennem, które suma ta ma w części zastąpić.

Wspomniany korespondent, który od początku był bardzo pesymistycznie usposobiony. ostrzega i dzisiaj przed optymizmem i pisze: Wbrew zdaniu moich wszystkich kolegów sądzę, że szanse pokoju do szans wojny mają się tak, jak stosunek 1:99. Różnice zdań są ogromne, i nie łatwo dadzą się załatwić.

Korespondent „Morning Post", który donosił wczoraj, że pokój jest zapewniony, obstaje i dzisiaj przy tej wiadomości i twierdzi, że zna wysokość żądanego odszkodowania, lecz nie może jej podać. Różnica między japońskiemi propozycyami a tem, czego Rosya żąda, jest tak małą, że zgodę da się bardzo łatwo osiągnąć. W sobotę przedłoży Witte ze swej strony propozycye, jako odpowiedź na propozycye japońskie. Wtedy zapewne dojdzie do kompromisu.

Berlin, 25 sierpnia. Korespondent „Lokal-Anzeigera" donosi, że sytuacya na konferencyi pokojowej jest niezmieniona, a optymizm jest zupełnie nieuzasadniony. Zdaniem korespondenta, rokowania toczą się jeszcze tylko dlatego dalej, bo obie strony nie chcą tak prędko zrywać mostów za sobą.

Londyn, 25 sierpnia. Korespondent „Timesa" donosi, że pewien bardzo poważny rosyjski dyplomata wyraził się o onegdajszej konferencyi pokojowej w sposób następujący: Nie postąpiliśmy ani o krok naprzód, a japońska propozycya jest to stary wróg w nowym uniformie. Co do wysokości żądanego odszkodowania wojennego, odmówił dyplomata wyjaśnienia ścisłej cyfry, powiedział jednak, że Japończycy żądają więcej jak 100, a mniej jak 200 milionów funtów szt. Mylą się jednak, jeżeli sądzą, że Rosya cokolwiekbądź zapłaci.

Paryż, 25 sierpnia. „Matin" donosi z Portsmouth: Takahira oświadczył, że wszystko się zbliża ku końcowi. Ostatnie usiłowania Roosevelta nie zostały zakończone pomyślnym skutkiem.

Witte oświadczyć miał jednemu z dziennikarzy, że w Petersburgu wzrasta coraz bardziej szowinizm i że nie Japonia prowadzi obecnie pertraktacye, ale Roosevelt.

„Petit Parisien" donosi natomiast, że Sato trwa przy swoim optymizmie.

Portsmouth, 25 sierpnia. (Biuro Reutera). Rosyjscy delegaci wysłali wczoraj do Peterhofu obszerne pismo, wręczone im przez zastępcę sekretarza państwowego Stanów Zjednoczonych Peircy'ego. W piśmie tem mieści się prawdopodobnie streszczenie ostatnich propozycyj Roosevelta. Kwestya ceny, za jaką Rosya odkupić ma północną część Sachalinu — wedle tej propozycyi oddaną być ma do rozstrzygnięcia sądowi rozjemczemu, do którego powołani będą przedstawiciele obu państw.

Nadzieje Roosevelta.

Nowy Jork, 25 sierpnia. Według telegramu „New York Wordl'a" z Oysterbay, prezydent Roosevelt otrzymał od amerykańskiego ambasadora z Petersburga depeszę, liczącą 500 słów, w której tenże zdał sprawę z przebiegu onegdajszej trzygodzinnej audyencyi swej u cara. Mimo, iż treść depeszy jest trzymaną w tajemnicy, wiadomem jest, iż Roosevelt żywi nadzieję, że pokój będzie zawarty.

Wojna rosyjsko-japońska.

Potyczki w Mandżuryi.

Petersburg, 25 sierpnia. (Pet. ag. telegr.). Telegram generała Liniewicza donosi z okolicy Hailungczen z 23 bm.: Oddział naszych wojsk posunął się ku dolinie Czingche i obsadził wieś Lagusiadzy, poczem wysłał kawaleryę w kierunku zachodnim. Drugi oddział wyparł Japończyków z miejscowości Szimiaodzy, trzeci ze stanowiska na południe od Mobeiszan. Przeciw stanowisku Japończyków koło Julandzy wysłano trzy kolumny wojsk celem obejścia nieprzyjaciela. Japońska kompania cofnęła się ku Sen-Tien. Kontratak Japończyków odparto.

Z Korei donoszą z 21 b. m., że Japończycy wykonali atak na Kiaugosugu, ale zostali odparci.

TELEGRAMY.

Przesilenie na Węgrzech.

Budapeszt, 25 sierpnia. Dzienniki donoszą, że znowu dwóch posłów wystąpiło z partyi liberalnej.

Wiedeń, 25 sierpnia. Biuro korespondencyjne na podstawie zasięgniętych informacyj, zaprzecza podanej przez dzienniki wiadomości, jakoby bar. Banffy przed paru dniami odbył konferencyę z ministrem wojny i szefem sztabu generalnego.

Budapeszt, 25 sierpnia. „Pester Lloyd" oświadcza, że zmyślone są wszelkie doniesienia, jakoby prezydent ministrów Fejervary przygotował rzekomo wielką liczbę projektów ustaw, które przedłożyć ma 15 września sejmowi węgierskiemu.

Dyplomatyczne ubolewania.

Wiedeń, 25 sierpnia. „Fremden-Blatt" dowiaduje się ze źródła kompetentnego: Prezydent włoskiej Izby deputowanych na drugiem posiedzeniu ubiegłej sesyi, we wspomnieniu pośmiertnem, poświęconem posłowi Socci, użył zwrotu, że poseł ten walczył wraz z Garibaldim w roku 1866 „w górach naszego Trentino". Austro-węgierski rząd zażądał od rządu włoskiego w przyjazny sposób wyjaśnienia w tej kwestyi. Włoski minister spraw zagranicznych wysłuchał prezesa Izby deputowanych w tej sprawie, który zaprzeczył, jakoby powodował się jakimikolwiek dążnościami iredentystycznemi i dał wyraz ubolewaniu z powodu wrażenia, jakie jego enuncyacya w Austro-Węgrzech zrobiła. Wobec tego rząd włoski wyraził również rządowi austryackiemu ubolewanie z tego powodu.

Cholera?

Kwidzyń, 25 sierpnia. „Neue Westpreus. Mitteilungen" donoszą: Wśród flisaków z za rosyjskiego kordonu w ostatnich dniach koło Chełmna stwierdzono dwa wypadki cholery; z tych jeden zakończył śmiercią. Wczoraj pod przewodnictwem prezydenta rządowego odbyła się w tej sprawie konferencya lekarska dla wydania zarządzeń celem zapobieżenia szerzeniu się epidemii. Do obaw niema żadnej podstawy.

Rozwiązanie unii.

Sztokholm, 25 sierpnia. Na onegdajszej radzie gabinetowej zdał minister sprawiedliwości sprawę z ostatniej uchwały stortingu, a zarazem zaproponował, by król udzielił radzie państwa pełnomocnictwa do rozpoczęcia z rządem norweskim pertraktacyj — oraz uprawnił rząd, by jego delegaci zeszli się z delegatami norweskimi. Następca tronu-rejent dał przyzwolenie na te propozycye.

Sprawa marokańska.

Paryż, 25 sierpnia. Wczoraj przed południem odbyła się rada gabinetowa, na której prezydent ministrów zdał sprawę o stanie pertraktacyj w sprawie marokańskiej i doniósł, że rząd niemiecki w najbliższym czasie wręczy odpowiedź na propozycyę Francyi.

W kwestyi uwięzienia w Marokko pewnego algierskiego poddanego zawiadomił Rouvier, iż poseł francuski w Marokko otrzymał polecenie zażądania natychmiastowego wypuszczenia na wolność Algierczyka, zostającego pod ochroną Francyi i w razie odmownej odpowiedzi, zagroził demonstracyą wojsk.

Prześladowanie Armeńczyków.

Konstantynopol, 25 sierpnia. Śledztwo i aresztowania w Smyrnie trwają dalej, ponieważ dotąd nie znaleziono owych 35 bomb. które — wedle zeznań uwięzionych — mają jeszcze gdzieś być ukryte. W sklepach armeńskich znaleziono mundury żołnierskie i sutanny księże, przeznaczone dla tych, którzy wykonać mieli zamachy. Ze znalezionej korespondencyi wynika, że przygotowania nie były jeszcze ukończone i że zamachy, zamierzone na dzień 1 września, odłożono do 10 września.

Konstantynopol, 25 sierpnia. Od wczoraj obiegają sensacyjne pogłoski, że w Małej Azyi dokonano rzezi Armeńczyków — oraz jakoby w Skutari nad Bosforem znaleziono bomby. Porta nie otrzymała żadnego potwierdzenia tych wiadomości, jak również i ambasady. Sądzą, że pogłoskę tę umyślnie puszczono w celu wywołania rozgoryczenia przeciw Armeńczykom.

Zmiany w uzbrojeniu okrętów.

Londyn, 25 sierpnia. „Morning Post" donosi z Waszyngtonu: Na podstawie doświadczeń, poczynionych w bitwach morskich w wojnie rosyjsko-japońskiej zarządził amerykański departament marynarki rozmaite zmiany w uzbrojeniu okrętów, między innemi rury torpedowe mają być umieszczone pod linią wodną. Nad wodą ma być zostawiona tylko jedna rura dla ćwiczeń.

Katastrofa na morzu.

Londyn, 25 sierpnia. „Daily Telegraph" donosi z Tokio: Japoński parowiec „Kiujomaru" z wojskiem japońskiem na pokładzie, wracając z Mandżuryi do Japonii, zderzył się w nocy na 24 b. m. opuściwszy o godz. 10 wieczorem port Moji, w pobliżu Gimajuna z angielskim parowcem „Baralong" i zatonął w przeciągu trzech minut. Zatonęło 126 żołnierzy i jeden major. Angielski parowiec „Goldmouth" wyratował 9 ludzi załogi „Kiujomaru" i przywiózł ich do Moji.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

>< **Wiec krawiecki w Krakowie.** Na piątek 8 września godzinę 10 rano zwołuje komisya cennikowa do sali Związku stow. rob., Mały Rynek 6, II. p., wiec krawiecki, dla omówienia następujących punktów: 1) Jaką drogą można wywalczyć polepszenie warunków ekonomicznych. 2) Położenie ekonomiczne krawców: a) wojskowych; b) męskich; c) konfekcyi damskiej; d) konfekcyi męskiej; e) chałupników. 3) Wybór komisyi cennikowej ze wszystkich działów krawieckich. 4) Wnioski. Obrady odbędą się na podstawie § 2 o zgrom. W obradach wezmą udział towarzysze z prowincyi.

NADESŁANE.

(Za dział ten redakcya nie odpowiada.)

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku.

Wydawca: Ignacy Daszyński. Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Kaczanowski. Z drukarni Władysława Teodorczuka w Krakowie. (Telefon Nr. 510).